

Recenzja

rozprawy doktorskiej Pana Magistra Jarosława Dusika pt. *Cechy żywieckie w okresie staropolskim. Organizacja i funkcjonowanie cechów żywieckich oraz podległych im struktur czeladniczych i uczniowskich do 1778 roku,*

Białystok 2025, ss. 1381

I. Studia nad dziejami rzemiosła cechowego w dawnej Polsce stanowią ważny element badań nie tylko nad historią gospodarczą epoki przedindustrialnej, ale także historią miast, dziejami sztuki, kultury materialnej, stosunków społecznych, obyczajów, religijności. Bo też cechy to nie tylko organizacje skupiające się na wytwarzaniu różnych dóbr i świadczeniu usług, ale także specyficzne instytucje z którymi wiązało się niemal całe życie uczniów, czeladników i mistrzów, a także ich rodzin. Nie dziwi zatem spore zainteresowanie historyków cechami w średniowiecznych i wczesnonowożytnych miastach. Badania nad ich organizacją i funkcjonowaniem zaowocowały licznymi opracowaniami, niekiedy ogólniejszymi, przybierającymi nawet postać syntez, najczęściej jednak drobnymi przyczynkami do dziejów rzemiosła w konkretnych miejscowościach. Docenić tu należy włożony w poznanie owych dziejów wysiłek nie tylko profesjonalnych historyków-regionalistów, ale także pasjonatów historii, miłośników przeszłości swych małych ojczyzn.

Takich cząstkowych prac doczekało się również rzemiosło Żywca, w czasach przedrozbiorowych stosunkowo niewielkiego, prywatnego miasta położonego w Beskidach, w dawnym śląskim księstwie oświęcimskim, wraz z którym powrócił ostatecznie do Korony

w 1457 r.¹ Nie dysponujemy jednak do tej pory żadną pracą, która by w sposób kompleksowy i wyczerpujący pozwoliła przyjrzeć się żywieckim cechom, ich strukturom i działalności na wspomnianych wielu płaszczyznach². Dlatego z uznaniem i zarazem z dużym zadowoleniem należy odnieść się do podjętej przez Pana Magistra Jarosława Dusika odważnej próby całościowego ujęcia różnych zagadnień wiążących się z ciekawą, a mało dotąd znaną historią cechów w Żywcu. Wybór tematu uważam zatem za bardzo trafny.

II. Pan Mgr Jarosław Dusik postawił sobie nadzwyczaj ambitne zadanie przedstawienie nie tylko historii cechów żywieckich rozumianej jako dzieje ich powstawania, uzyskiwania statutów, przywilejów, zachodzących w ciągu wieków przeobrażeń w ich strukturze, ale także wszystkich aspektów ich działalności. Postanowił także swe ustalenia dotyczące Żywca konfrontować z tym co zaobserwowano w innych miastach.

Zrealizowania owych zakrojonych na szeroką skalę zamierzeń z pewnością nie ułatwiało osadzenie pracy w szerokich ramach chronologicznych. Autor bardzo lakonicznie informuje o nich we wstępie, kwestia granic czasowych rozważań przewija się jednak stale w dalszych częściach rozprawy. Pan Doktorant słusznie zauważa, że nie da się wskazać w miarę precyzyjnej daty, która wyznaczałaby początek funkcjonowania cechów w Żywcu. Nie jest też znana dokładna data lokacji miasta, która oczywiście nie musiała się z powstaniem cechów pokrywać, mogła nawet to powstanie znacznie wyprzedzać. Na pewno jednak za początkowy okres objęty badaniami należy uznać późne średniowiecze.

Za datę końcową Autor słusznie przyjmuje rok 1778, wtedy to bowiem ustawodawstwo austriackie całkowicie przekształciło zasady organizacji i funkcjonowania cechów w Żywcu i w całej Galicji.

Wydaje się, że tak określone ramy czasowe pracy (mimo że *terminus a quo* jest bardzo mglisty) można w pełni zaakceptować.

III. Imponująca jest baza materiałowa pracy. Pan Mgr J. Dusik gruntownie przeanalizował dokumenty i księgi cechowe przechowywane głównie w Muzeum Miejskim w

¹ Owo przyłączanie ziemi oświęcimskiej do Królestwa Polskiego dokonywało się w pewnych etapach, poczynając od 1453 r., kiedy to Książę Jan (Janusz) IV zobowiązał się m.in. złożyć hołd lenny Kazimierzowi Jagiellończykowi (por. P. Więckowski, *Przyłączenie ziemi oświęcimskiej do Królestwa Polskiego*, [w:] *Oświęcim, miasto pogranicza*, red. B. Czwojdrak, K. Miroszewski, P. Więckowski, Warszawa 2018, t. I, s. 107-114.

² Taką próbę podjął w latach międzywojennych Czesław Janik, nie zdążył jednak przed śmiercią zrealizować w pełni swych zamiarów.

Żywcu, ale także w kilku archiwach³, a nawet w zbiorach prywatnych. Skrupulatnie wykorzystał chyba wszystkie edycje materiałów źródłowych odnoszących się do Żywca i żywieckich cechów. Cennym uzupełnieniem tych materiałów były tamtejsze kroniki – słynna *Chronografia albo Dziejopis żywiecki* Andrzeja Komonieckiego i nieco mniej znana jej kontynuacja, czyli *Kroniki żywieckie od czasów zamierzchłych do 1845 r.* ks. Franciszka Augustina.

Na pochwałę zasługuje też przeprowadzona przez Pana Doktoranta kwerenda biblioteczna. Pan Jarosław Dusik wykorzystał oczywiście całe piśmiennictwo odnoszące się do Żywca w czasach staropolskich, jednak – w celach porównawczych – zgromadził też niezwykle bogatą literaturę dotyczącą cechów z innych miast Rzeczypospolitej, a także niektórych krajów ościennych. Dotarł nawet do drobnych i trudno dostępnych prac wydawanych w niewielkich miejscowościach, np. w Kościanie, Łąncucie, Sanoku, Sokołowie Małopolskim, albo publikowanych w lokalnych czasopismach np. „Głosie Olesna”, „Roczniku Międzyrzeckim”, „Roczniku Wieluńskim” czy też „Roczniku Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia”.

Wykorzystane w pracy i zamieszczone w bibliografii opracowania nie stanowią z pewnością kompletnego zespołu materiałów do dziejów cechów i rzemiosła w czasach przedindustrialnych. Nikt takich wymagań przed Panem Doktorantem zresztą nie stawiał i nie stawia. Jego praca dotyczy przecież cechów żywieckich, a nie historii rzemiosła w Europie Środkowej. Trochę szkoda natomiast, że zbierając materiały do owej pracy prawdopodobnie przeoczył niektóre dość ważne – jak się wydaje – opracowania. Sądzę, że przydatne byłoby w tym wypadku np. klasyczne już dzieło Jan Pachońskiego, *Zmierzch sławetnych*⁴, traktujące nie tylko o krakowskiej rodzinie Drelinkiewiczów, introligatorów i bibliopolów, ale przede wszystkim o organizacji i funkcjonowaniu cechu, do którego należeli członkowie tej rodziny⁵. Skoro zaś Autor recenzowanej rozprawy sporo uwagi poświęca właścicielom Żywca

³ Z niektórych archiwaliów Autor musiał korzystać bardzo dawno, w ich wykazie pojawiają się bowiem stare nazwy Archiwum Narodowego w Krakowie – „Archiwum Państwowe Miasta Krakowa”, „Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego”, nieaktualne są też przynajmniej niektóre sygnatury. Jedno z archiwów to w jednym przypadku „Archiwum Główne Akt Dawnych” w Warszawie, w innym „Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa” (s. 665). Pan Doktorant opisując jednostki archiwalne, z których korzystał nie zawsze podaje zespoły, do których te jednostki przynależą, albo posługuje się nigdzie nie objaśnionymi skrótami, które być może te zespoły oznaczają (por. s. 664-665).

⁴ J. Pachoński. *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956.

⁵ Przeróżnym aspektom życia cechowego autor poświęcił 260 stron.

Wielopolskim, to może warto było sięgnąć do obszernej monografii Elżbiety Wierzbickiej poświęconej tej rodzinie⁶, zwłaszcza że w książce tej znalazł się spory fragment dotyczący dóbr żywieckich. Nie wykluczam jednak, że Pan Mgr J. Dusik zna te opracowania, tylko z jakichś powodów uznał je za mało istotne.

Mam drobne zastrzeżenia co do sposobu skonstruowania bibliografii. Wydaje mi się np., że niesłusznie do źródeł drukowanych, a nie do opracowań zaliczony został *Herbarz polski* Adama Bonieckiego (s. 665). Nie wiem też, jaka była przyczyna zamieszczenia w wykazie literatury nie tylko znanej książki Andrzeja Karpińskiego *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku* (Warszawa 1983), ale także (osobno) jej poszczególnych podrozdziałów. Autor nie musiał przecież sztucznie mnożyć liczby wykorzystanych materiałów.

IV. Przystępując do opracowania dziejów żywieckich cechów Pan Jarosław Dusik stanął przed niełatwym zadaniem odpowiedniego pogrupowania zagadnień, rozważenia kolejności ich omawiania, w dodatku z uwzględnieniem konieczności zachowania odpowiednich proporcji w opisywaniu kwestii pierwszoplanowych i mniej istotnych, drugo-, trzeciorzędnych. Ostatecznym celem było przecież wypracowanie jak najlepszego, jak najbardziej czytelnego układu pracy.

Dysertację otwiera *Wprowadzenie*, po którym następuje osiem rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi swego rodzaju kontynuację wprowadzenia – omówiono tu bowiem dzieje Żywca w epoce staropolskiej. W drugim rozdziale znalazły się ogólne uwagi o cechach, ich różnych typach, rodzajach, a także o bractwach czeladniczych, gospodach cechowych itp. Czytelnik może tu przy okazji zapoznać się z terminologią, którą Autor będzie się posługiwać w dalszych partiach pracy. Przede wszystkim jednak w rozdziale tym przedstawiono w układzie chronologicznym średniowieczne początki rzemiosła w Żywcu i prawdopodobnie istniejące już wtedy załączki organizacji cechowej, a także dalszy rozwój żywieckich cechów, ich powstawanie, łączenie się, rozdzielanie. Omówiono tu również podstawy prawne ich funkcjonowania. Rozdział ten stwarza, jak sądzę, dobre podstawy do dalszych szczegółowych rozważań. W kolejnej części rozprawy omówiono organizację żywieckich cechów, a także podległych im bractw czeladniczych, gospód cechowych, nie pominięto też pozycji prawnej uczniów. W rozdziale IV skupiono się na jednej z najistotniejszych instytucji życia cechowego, jaką były schadzki, przedstawiono też specyficzne procedury związane z

⁶ E. Wierzbicka, *Wielopolscy. Dzieje awansu społecznego oraz utrwalania pozycji rodziny od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*. Lublin 2017.

załatwianiem na tych schadzkach rozmaitych spraw. Rozdział V poświęcono kształceniu się żywieckich rzemieślników, prześlędzono tu drogę, którą powinien (przynajmniej teoretycznie) przebyć pretendujący do mistrzostwa szewc, krawiec, kowal lub piekarz. W kolejnym rozdziale omówiono przyjęcia do cechów i awanse cechowe. Rozdział VII, siłą rzeczy najobszerniejszy, zawiera rozważania o działalności cechów, zarówno produkcyjnej i handlowej, jak i – bardzo istotnej wówczas – religijnej, ponadto charytatywnej, obronnej, porządkowej, pożarniczej, czy wreszcie rozrywkowej. Ostatni z rozdziałów dotyczy bardzo ważnego aspektu funkcjonowania staropolskich cechów, czyli cechowego wymiaru sprawiedliwości. Merytoryczną część pracy zamykają *Wnioski końcowe*, po których następuje *Bibliografia*, *Wykaz skrótów* i *Spis tabel*.

Zaprezentowany podział pracy na rozdziały wydaje się przemyślany i czytelny. Również kolejność owych podstawowych części pracy nie budzi moim zdaniem zastrzeżeń. Zastanawiam się natomiast, czy nie dałoby się nieco lepiej zagospodarować zawartości poszczególnych rozdziałów. Dzielą się one wprawdzie na podrozdziały, ale fragmenty te są niekiedy bardzo obszerne. Sądzę, że podzielenie owych najdłuższych podrozdziałów, w których poruszane są zróżnicowane zagadnienia, na mniejsze, odpowiednio zatytułowane części ułatwiłoby lekturę – czytelnikowi łatwiej byłoby się odnaleźć w gąszczu informacji. Np. w podrozdziale *Nauka rzemiosła* (rozdział V) liczącym 27 stron można by wyodrębnić fragmenty poświęcone pochodzeniu uczniów, ich wiekowi, wyznaczaniu przez cech mistrzów, którzy mieli ich edukować, przyjmowaniu do nauki, czasowi edukacji, obowiązkach mistrzów i uczniów względem siebie, kosztach terminowania. Podrozdział *Działalność produkcyjna i handlowa cechów* (rozdział VII) liczący 65 stron dałoby się zapewne podzielić na części dotyczące organizacji pracy, nabywania surowców, wielkości i jakości produkcji, cechowego i miejskiego nadzoru nad nią, zasad i organizacji sprzedaży produktów, zwalczania partaczy, obciążeń finansowych związanych z rzemieślniczą produkcją.

O ile potrzeba podzielenia podrozdziałów na mniejsze jednostki pozostaje kwestią dyskusyjną, o tyle koniecznie należałoby się zastanowić, czy nie należałoby wprowadzić w konstrukcji rozprawy zmian, które, choćby w pewnym stopniu, pozwoliłyby zmniejszyć jej, na ogół niespotykane w przypadku prac doktorskich, rozmiary⁷. Taką możliwość dostrzegałbym przede wszystkim w przypadku liczącego prawie 60 (a wraz z przypisami niemal 90) stron *Wprowadzenia*. Sądzę, że można by znacznie skrócić jego fragment

⁷ Kwestię zbyt dużej być może szczegółowości rozważań poruszam w innym miejscu.

poświęcony stanowi badań nad cechami działającymi w innych niż Żywiec miastach (s. 4-18), tym bardziej, że jego obszerność kontrastuje z bardzo skromnym punktem dotyczącym wyboru i uzasadnienia tematu (s. 3). Nie za bardzo ma sens wymienianie w tym miejscu setek nazwisk autorów i tytułów ich dzieł, skoro w pracy zamieszczono też bibliografię. Autor nadzwyczaj dokładnie omawia również bazę źródłową rozprawy, a zwłaszcza źródła rękopiśmienne. Z pewnością wystarczyłoby w tym miejscu zwięzłe scharakteryzowanie poszczególnych jednostek archiwalnych wykorzystanych w pracy, skupienie się na ich zawartości i przydatności do prowadzonych badań. Natomiast szczegółowe informacje o rozmiarach kart, znakach wodnych, rodzajach opraw, zabrudzeniach i uszkodzeniach, kolorze atramentu itp. są istotne w przypadku inwentaryzowania zbiorów, edycji rękopisów, ale nie we wprowadzeniu do rozważań o żywieckich cechach.

We wstępach do różnych obszerniejszych prac praktykowane jest niekiedy krótkie omówienie zawartości poszczególnych rozdziałów. Powinno ono sprowadzać się do zasygnalizowania problemów, które w tych rozdziałach będą poruszane i stanowić zachętę do przeczytania całego dzieła. W przypadku recenzowanej rozprawy informacje te są jednak niezwykle szczegółowe, zapowiedź tego, co znajduje się w ośmiu rozdziałach zajęła aż 13 stron maszynopisu. Czytelnik, który przebrnął przez te stronicę jest raczej zniechęcony i pełen obaw, co czeka go na dalszych kartach dysertacji. I w tym przypadku zalecić należałoby dokonanie daleko idących skrótów.

Sądzę, że można by też nieco skrócić rozdział I poświęcony dziejom Żywca. Oczywiście, krótkie przedstawienie historii miasta jest w tym wypadku niezbędne, zwłaszcza że praca adresowana jest nie tylko do miłośników tego miasta i jego okolic. Jednak zbędne wydaje się szczegółowe analizowanie pochodzenia nazwy „Żywiec”⁸, poszukiwanie przyczyn translokacji miejscowości w późnym średniowieczu itd. Wydaje się też, że również w dalszych partiach pracy możliwe było przedstawienie niektórych kwestii w oszczędniejszych słowach.

V. Pan Jarosław Dusik wkłada dużo wysiłku w to, by każdą swoją wypowiedź, każdą informację udokumentować danymi zaczerpniętymi ze źródeł, licznymi cytatai. Dążenie to zaowocowało ogromną liczbą przypisów (jest ich 6935), niekiedy bardzo rozbudowanych.

⁸ Autor rozważa np. możliwość wiązania tej nazwy z identyczną nazwą występującej na Żywiecczyźnie rośliny. Jednym z argumentów jest – Jego zdaniem – to, że dawna wieś, a obecnie dzielnica Żywca, Sporysz „nazwę swą zawdzięcza właśnie roślinie, tu akurat sporyszowi, tj. chwastowi atakującemu uprawy zbóż” (s. 64). Pan Doktorant nie jest w tym wypadku precyzyjny, sporysz nie jest bowiem chwastem. Nazwa ta oznacza przetrwalniki pasożytniczego grzyba (a zatem nie rośliny) buławinki czerwonej.

Dodajmy, że w wielu z nich odnajdziemy również bardzo obszerne, zaczerpnięte z literatury dane porównawcze dotyczące innych miast i ich cechów. Taka sumienność Autora na pewno zasługuje na pochwałę (sam mam słabość do opatrywania prac dużą liczbą przypisów – co mi niekiedy zarzucano), wydaje się jednak, że można było, przynajmniej w niektórych miejscach, zawartość owych przypisów, a także ich liczbę mocno zredukować.

Pan Doktorant potrafi bardzo dobrze wykorzystać źródła, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jedna zapiska w księdze może dostarczać mnóstwa informacji o różnych zdarzeniach, instytucjach prawnych i praktycznym ich wykorzystywaniu, o ludziach, których nazwiska się w niej pojawiają itp. i stara się z każdej z takich zapisek „wyciągnąć” wszystko, co jest możliwe do pozyskania. W podobny sposób analizuje pozostałe źródła, a także opracowania poświęcone cechom w innych miastach Rzeczypospolitej i krajów sąsiednich. Można się jednak zastanawiać, czy konieczne jest w każdym z takich przypadków przytaczanie obszernych fragmentów tekstów źródłowych (albo ich parafraz), czy też szczegółowe przypominanie tego, co zaobserwowano w innych miejscowościach. Okazuje się bowiem, że w dziesiątkach przypisów odkrywamy opisy tych samych zdarzeń, a nawet te same zdania powielane przy pomocy techniki komputerowej (świadczą o tym powtarzające się błędy pisarskie, tzw. literówki). I tak w dziesiątkach przypisów powtarza się w różnych wariantach historia wołu „zachorzałego w Pietrzykowicach”, który połknął był gwóźdź i w związku z tym został zabity przez Laurentego Lawackiego i syna Wawrzyńca Miękińy (zob. np. przypisy 2060 na s. 867, 3716 na s. 1071, 3796 na s. 1082, 4362 na s. 1137, 4429 na s. 1143, 4636 na s. 1162, 5519 na s. 1255, 5536 i 5538 na s. 1258, 5606 na s. 1268, 5541 na s. 1261, 5566 na s. 1262, 5647 na s. 1274, 5768 na s. 1290, 5773 na s. 1291, 5779 na s. 1292, 6671 na s. 1361, 6700 na s. 1363, 6705 na s. 1363, 6711 i 6713 na s. 1365). W sąsiadujących ze sobą przypisach 5689, 5690, 5692, 5696 przywoływany jest „opis ustępowania Jakuba Nowotarskiego z funkcji towarzysza starszego w gospodzie kowalskiej”. Co jakiś czas przypominana jest sprawa Macieja Radwańskiego, który „zataił zostawione pieniądze, a kto inny myślał, że ukradł” (por. np. przypisy 2111 na s. 872, 2130 na s. 875, 2169 na s. 879, 2174 na s. 880, 2197 na s. 883, 2202 na s. 884, 6913, 6914 i 6916 na s. 1379, 6927 na s. 1380), czy też spór Jakuba Sklorza „o brata, a zarazem swojego ucznia «który będąc u niego, uciekł od niego»” (por. np. przypisy 2169 na s. 879, 2202 i 2204 na s. 884, 2719 na s. 941, 5338 na s. 1258) i wiele innych, podobnych zdarzeń, decyzji, orzeczeń. Powtarzają się też zaczerpnięte z literatury, rozbudowane informacje dotyczące innych miast. Np. co jakiś czas Autor przywołuje „dla porównania” przepisy dotyczące cechów kieleckich „według aktu nadania praw miejskich i kościelnych Kielcom przez Bernarda Maciejowskiego, księcia

siewierskiego (tu przywilej/statut cechu rzeźników) 4 marca 1606 r.” (por. np. przypisy 2476 na s. 909, 2566 na s. 921, 2584 na s. 923, 2774 na s. 951, 2800 na s. 956, 2970 na s. 981-982, 4341 na s. 1134)⁹. I tu właśnie dostrzegałbym możliwość zredukowania liczby przypisów, a zwłaszcza ich objętości. Z pewnością niektóre powtarzające się opisy można by skrócić, w niektórych miejscach wprowadzić odesłania do innych przypisów¹⁰.

Olbrzymia liczba przypisów spowodowała, że Autor nie zawsze był w stanie nad nimi zapanować. Np. w przypisie 1227 na s. 785 zamieszczono zdanie: „O wyborze w dużych cechach ośmiu reprezentantów braci starszych i młodszych pisał: Tamże”. Konstrukcja przytoczonego zdania nie jest najlepsza, ale, co istotniejsze, w poprzednim przypisie wymienione są cztery opracowania – nie wiadomo zatem, do którego z nich owo „Tamże” się odnosi. Na s. 500 mowa jest o sankcjach grożących mistrzowi za uszkodzenie, zniszczenie lub kradzież należących do innego mistrza „środków pomocniczych do uprawiania rzemiosła”. Dokumentować to mają przypisy 6296 i 6297. Przypisy te (s. 1333) odsyłają do tabeli nr 3, kol. VII, lp. 202, 203, 204. Okazuje się jednak, że w owej tabeli we wskazanych miejscach (s. 656-657) opisano kary za kradzież psa, a także jego zranienie lub zabicie (z uwzględnieniem stanu wyższej konieczności).

Pojawiają się też w pracy podwójne odsyłacze, przy czym treść oznaczonych ich numerami przypisów można było spokojnie zawrzeć w jednym przypisie. I tak na s. 265 (w. 11 od góry) mamy odsyłacz ^{2862/2863}, na s. 331 (w. 8 od góry) – ^{3804/3805}, na s. 393 (w. 14 od góry) – ^{4633/4634}.

Zauważamy też dość specyficzne przypisy dokumentujące spójniki. Przypis 5331 na s. 1237, w którym mowa m.in. o świadczeniach na rzecz mistrza związanych z przyjęciem przez niego ucznia ma uzasadniać użycie na s. 447 słowa „a”. Z kolei odsyłacz 5370 na s. 449 został umieszczony po słowie „i” – możliwe jednak, że w tym wypadku wspomniany odsyłacz po prostu za daleko się przesunął. Dodajmy, że przypis 6129 na s. 1124 ma dokumentować słowo „takowej” na s. 492.

W pracy jest też kilka przypisów „pustych”, pozbawionych jakiejkolwiek treści (przyp. 1639 na s. 817, przyp. 2201 na s. 884, przyp. 3566 na s. 1047, przyp. 4179 na s. 1118,

⁹ Zauważmy, że Pana Doktorant w przypisach tych tytułuje Bernarda Maciejowskiego tylko księciem siewierskim, choć Kielcami władał on jako biskup krakowski. Należy jednak zaznaczyć, że omawiając inny wydany przez niego akt prawny Autor wspomina, iż był on biskupem (por. przyp. 4594 na s. 1158).

¹⁰ Np. w przyp. 4757 na s. 1175 i 4779 na s. 1176 pojawia się identyczny cytat „z inwentarza dóbr żywieckich z 1667 r. «Miasteczko Żywiec zasiadło na zagonach czterech, powinno płacić podatku poborowego do Rzeczypospolitej ... simpla zł 33 gr 9»”.

przyp. 4241 na s. 1125, przyp. 5048 na s. 1201, przyp. 5262 na s. 1227). Możemy przypuszczać, że Autor planował wypełnienie tych pustych miejsc, ale nie zdążył tego uczynić, albo o tym zapomniał. Nie można zresztą wykluczyć, że to złośliwy komputer coś samowolnie wymazał.

Odnoszę wrażenie, że Pan Doktorant, konstruując tysiące przypisów, obawiał się monotonii i starał się urozmaicić ich wygląd. Dlatego też obok tradycyjnych wskazówek: zobacz (zob.), porównaj (por.) w licznych przypisach pojawiają się też inne, dodajmy: bardzo oryginalne polecenia kierowane do czytelnika. Oto przykłady: „prześledź przebiegającą według takiego wzoru karierę” (przyp. 1460 na s. 802 i przyp. 1461 i 1462 na s. 803), „w tym celu spójrz na wpis w celu dewocyjnym” (przyp. 2030 na s. 863), „w tym celu sprawdź wpis” (przyp. 2096 na s. 871), „do tego spójrz na sprzeczkę” (przyp. 2386 na s. 901), „dla potwierdzenia tego przeanalizuj wpis” (przyp. 2510 na s. 913), „przejrzyj pod tym kątem wpis” (przyp. 3326 na s. 1023), „na potwierdzenie tego sprawdź wpis pełny” (przyp. 4045 na s. 1107), „spójrz na wpis brata zupełnego” (przyp. 4046 na s. 1107), „przeanalizuj kontekst zapisu” (przyp. 4206 na s. 1120), „w tym celu sprawdź radę” (przyp. 4451 na s. 1146), „w tym celu odnieś się do statutów cechów sukienników-czapników, rzeźników” (przyp. 4577 na s. 1157), „pochyl się nad wpisem wyzwalania z nauki” (przyp. 4906 na s. 1185), „w tym celu poddaj analizie opis [...] ugody” (przyp. 5646 na s. 1274), „eksploruj więc opis [...] ugody” (przyp. 5647 na s. 1274), „jeszcze raz spójrz na zapis statutu cechu kuśnierzy” (przyp. 6583 na s. 1348). Niektóre z tych poleceń wydają się być miłe, wręcz ujmujące, inne sprawiają wrażenie bezwzględnych rozkazów i czytelnik czuje się wtedy cokolwiek nieswojo.

VI. Pan Mgr Jarosław Dusik niezwykle odpowiedzialnie podszedł do postawionych sobie zadań badawczych. Włożył olbrzymi wysiłek w wyszukanie w dokumentach, księgach, kronikach miejskich i innych źródłach tego, co mogło rzucić światło na dzieje żywieckich cechów, a także w przestudiowaniu bogatej, a zazwyczaj rozproszonej literatury. Jego wielką zasługą jest też wyciągnięcie z każdej zapiski, z każdej wzmianki wszystkiego, co wydawało się istotne, a także uporządkowanie dokonanych na tej podstawie ustaleń. Dzięki temu – mimo niekompletnych materiałów źródłowych – całkiem nieźle poznajemy żywieckie cechy i różne formy ich działalności, w tym także udział w życiu miasta. Ciekawe są uwagi o niepełnych członkach cechu, „półbraciach”, „półsiostrach”, wpisujących się w celach dewocyjnych czy dewocyjno-gospodarczych. Bardzo interesujące wydaje się też dostrzeżenie przeróżnych form religijności w życiu cechów, nie tylko w postaci udziału w procesjach, mszach, ale także w codziennym funkcjonowaniu cechów, odwoływaniu się w różnych poczynaniach do bojaźni Bożej i boskiej pomocy, do przykładów z żywotów świętych itp. Co

ciekawe, w pewnej sprzeczności z ową religijnością pozostawało dostrzeżone przez Autora stosunkowo łagodne traktowanie związanych z religią wykroczeń.

Przy okazji możemy się też w pewnym stopniu zapoznać z życiem małego beskidzkiego, prywatnego miasteczka, a także z jego mieszkańcami i problemami, z którymi musieli się mierzyć. Możemy zaobserwować kontakty mieszczan z okolicznymi wsiami i pobliskimi miastami. Poznajemy funkcjonowanie władz miejskich i działania podejmowane wobec miasta i jego cechów przez kolejnych właścicieli dóbr żywieckich: Komorowskich, Wazów, Wielopolskich.

Praca nie jest jedynie prostym omówieniem funkcjonowania żywieckich cechów wzbogaconym o lokalne tło. Autor zadbał o skonfrontowanie tego, co udało mu się zaobserwować w Żywcu z życiem cechowym innych miast. Nawiązania do rozwiązań przyjmowanych w innych miejscowościach i do tamtejszej praktyki co jakiś czas pojawiają się w tekście, a zwłaszcza w rozbudowanych przypisach. Przytaczając dane z innych miast Autor uwzględnia zarówno miasta podobne do Żywca, jak i duże ośrodki miejskie (Kraków, Lwów, Wilno, Toruń, Gdańsk), także spoza Rzeczypospolitej (Wrocław, Praga). Można się w związku z tym zastanawiać, czy nie należało się ograniczyć do typowych dla Polski małych, po części rolniczych miast, albo, co byłoby chyba jeszcze lepszym rozwiązaniem, dokonując porównań, odpowiednio pogrupować dane, tak, by czytelnik mógł dostrzec różnice lub brak różnic w ustawodawstwie i praktyce funkcjonowania cechów w większych i mniejszych miejscowościach. Jest to wszakże rzecz do dyskusji.

Być może nie powinniśmy jednak w tym wypadku stawiać Autorowi za daleko idących wymagań. Panu Doktorantowi udało się przecież stworzyć naprawdę imponujące dzieło zawierające mnóstwo ciekawych informacji, będące w dodatku połączeniem szczegółowego źródłowego opracowania i swego rodzaju syntezy

Pan Mgr J. Dusik stara się w swej pracy przedstawiać ustrojowo-prawne kwestie w dwóch płaszczyznach – obowiązujących przepisów i praktyki. Wydaje mi się, że czasami w wywodach Autora różnice między prawem obowiązującym (stanowionym i zwyczajowym) a prawem w działaniu czyli praktyką trochę się zaciera. Czytelnik musi nieraz sam dociekać, posługując się przypisami, czy w konkretnej sytuacji mamy do czynienia z generalną normą prawną, czy też z decyzją cechu, orzeczeniem sądu. Np. zdanie na s. 489: „Cech szewski w znanych przykładach nagany schadzkowej stosował, jak się wydaje, przede wszystkim sankcję nieoznaczoną” sugeruje, iż chodzi w tym przypadku o praktykę. Kłóci się to jednak z logiką – w konkretnym przypadku nie można przecież orzec kary nieoznaczonej jako takiej

lecz trzeba ją sprecyzować. Z przypisu 6029 na s. 1310-1311 wynika zresztą, że Autor miał na myśli nie kary wymierzane przez sądy cechowe lecz o zagrożenia karą.

Swój zamiar stworzenia całościowego i kompletnego omówienia dziejów żywieckich cechów Pan Jarosław Dusik realizuje bardzo konsekwentnie. Chce być przy tym bardzo dokładny. Widoczne jest to w Jego wywodach, w których stara się być precyzyjny, nic nie uronić, nie pomijać nawet najdrobniejszych szczegółów i rozważać choćby najmniejsze wątpliwości. Odnoszę wrażenie, że Autorowi cały czas towarzyszyła obawa, by czegoś nie pominąć, nie przeoczyć jakiejś istotnej kwestii. Można się zastanawiać, czy we wszystkich kwestiach należało być aż tak drobiazgowym. Czy np. próby bardzo dokładnego ustalania proporcji kar danego rodzaju stosowanych w poszczególnych cechach (s. 496-515) były rzeczywiście tak bardzo potrzebne, czy nie wystarczyło proste stwierdzenie, że kary stosowane często w jednym cechu, w innym były rzadsze. Można oczywiście wysunąć argumenty przeciwko takiemu rozumowaniu, trzeba jednak pamiętać, że czytelnik w tej tak bardzo daleko posuniętej dokładności zaczyna się gubić, zatracać ogólny sens rozważań, a co gorsza, w związku z tym może nie docenić rzetelności przeprowadzonych studiów i nakładu pracy Autora. Być może wskazane byłoby też zaakcentowanie w odpowiednich miejscach hierarchii problemów, niekoniecznie *expressis verbis*, ale choćby poprzez poświęcenie większej ilości miejsca ważniejszym zagadnieniom, a mniejszej tym drugorzędnym.

W pracy dominują opisy, ale nie brak też solidnych rozważań, przytaczania argumentów przemawiających za różnymi rozwiązaniami nasuwających się problemów, poszukiwań odpowiedzi na postawione pytania. Brakuje natomiast wyraźniej wyeksponowanych wniosków. Jedynie część podrozdziałów została zaopatrzona w krótkie podsumowania. Można by to naprawić poprzez zamieszczenie na końcu pracy obszernego zakończenia. Niestety *Wnioski końcowe* o raczej streszczeniowym charakterze są bardzo krótkie, zaledwie kilkustronicowe. Co gorsza rzuca się w oczy kontrast między lakonicznym podsumowaniem i wielką listą problemów zawartych w niezwykle rozbudowanym wstępie. Można się też zastanawiać, czy potrzebne były zamieszczone na setkach stron rozważania, skoro wnioski tak skromnie się prezentują¹¹. Nie podważa to oczywiście wymienionych wcześniej osiągnięć Autora, ale trochę szkoda, że takiego ładnego, merytorycznego zakończenia pracy zabrakło.

¹¹ Np. kwestię podobieństw i różnic w organizacji i funkcjonowaniu żywieckich cechów do tego, co zaobserwowano w innych miastach Pan Doktorant zamyka w trzech zadaniach (s. 544).

VII. Czasami mam wątpliwości, czy Autor dobrze interpretuje źródła, czy nie popełnia przy tym pomyłek, nie wyciąga błędnych wniosków. W innych miejscach wyczuwam z kolei, że jakąś kwestią należałoby dokładniej przedyskutować, zastanowić się nad innym możliwym rozwiązaniem. Chciałbym jednak podkreślić, że z niektórymi zgłoszonymi tu uwagami można będzie z pewnością polemizować.

Na s. 43 Pan Doktorant opisuje żywiecką księgę spraw kryminalnych z lat 1589-1782, stwierdzając, że owe akta spraw karnych „relacjonują przebieg rozpraw kryminalnych przed sądem żywieckim”. Akurat w tej księdze niewiele znajdziemy informacji o przebiegu postępowania sądowego. Jej pierwsza część zawiera głównie testamenty, czyli końcowe zeznania idących już na „sąd Boży” złoczyńców, zaś w drugiej znajdują się tylko krótkie notki o sprawach i zapadłych w nich wyrokach.

Na s. 65 Autor wspomina, iż Wadowice były pierwotnie lokowane na prawie lubeckim. Jak się jednak przypuszcza owym pierwotnym prawem, zastąpionym później przez prawo chełmińskie, było prawo lwóweckie¹². Być Autora zwiodło w tym wypadku podobieństwo słów: „lwówecki” i „lubecki”.

Na s. 296 Pan Doktorant chyba niesłusznie przeciwstawia prawo cechowe prawu zwyczajowemu¹³. Przypuszczam, że owo „prawo zwyczajowe” też było prawem cechowym, Natomiast „prawo cechowe” w ujęciu Autora to po prostu prawo pisane.

Na s. 459 Autor pisze, iż „zdarzało się [...], że w niektórych dużych miastach obciążone nadmiernie sądy miejskie” przynajmniej niektóre sprawy o zabójstwo i „łamanie przepisów «zamkowych»” przekazywały sądom cechowym i dodaje, że „takie przypadki sporadycznie miały też miejsce w Żywcu. Sądy cechowe nie wydawały jednak wtedy „tak surowych wyroków, jak te miejskie czy «zamkowe»”. Wydaje się, że sądy ławy czy też rady miejskiej w Żywcu nie były aż tak strasznie przeciążone nadmiarem spraw, by te naprawdę poważne oddawać sądom cechowym. Chodziło tu raczej o to, by pewne sprawy dotyczące członków cechu właśnie w cechu zakończyć i to w sposób w miarę mało dotkliwy do obwinionego, zwłaszcza że wspomniane zabójstwo (lub usiłowanie zabójstwa – por. przyp. 5519 na s. 1255) rozumiano zapewne nie jako spowodowanie czyjejś śmierci z premedytacją, lecz jako działanie pod wpływem emocji, dziś powiedzielibyśmy: w afekcie. W aktach

¹² Zob. D. Żurek, *Początki osady i lokacja miasta*, [w:] *Wadowice. Dzieje miasta. T. I. Pod rządami książąt oświęcimskich i zatorskich*, red. T. Graff i K. Meus, Kraków [2024], s. 233-234, 238-239.

¹³ „Jednakże oprócz tego osiągnięcie mistrzostwa wiązało się z całym szeregiem bardziej konkretnych wymogów i działań wywodzących się z zapisów [sic!] prawa cechowego, jak i zwyczajowego”.

wczesnonowożytnych zabójstwa takie określano nieraz zresztą jako przypadkowe i dopuszczano w takich wypadkach zawieranie ugód.

Opisywane na s. 469 podejmowanie się roli oskarżyciela przez „osoby postronne czy niezaangażowane osobiście w konflikt” reagujące w ten sposób na złamanie prawa, to raczej nie skarga publiczna, jak chce Autor, lecz skarga popularna.

Na s. 471 Pan Doktorant pisze, iż po ogłoszeniu skargi przez stronę powodową „z wolnej stopy», «dobrowolnie» lub pod presją swe wyjaśnienia, zeznania składał oskarżony”. W wypowiedzi pozwanego widziałbym raczej odpowiedź na skargę, a nie zeznania, choć oczywiście w owej odpowiedzi mieściły się też wyjaśnienia, przedstawienie własnej wersji wydarzeń. Można przypuszczać, że Autor próbuje (i to nie tylko w tym wypadku) ostrożnie dopasowywać postępowanie w sądach cechowych do procedur stosowanych w poważnych sprawach kryminalnych. Wydaje mi się, że jest to dość ryzykowne; proces w sprawach kryminalnych wykazywał sporo odmienności, związanych choćby z aresztowym charakterem owych spraw.

Na s. 472 wspomniano o ponoć archaicznym już w opisywanych czasach dowodzie z przysięgi stron, która miała być składana „pod kolumną kościoła św. Krzyża”. W odpowiednim przypisie (5703 na s. 1283) Autor stwierdza, że taką przysięgę „na pamięć przywołują opisy spraw w «Księdze złoczyńców»” na stronach 13, 18, 23, 37, 43-44. Jednak na trzech pierwszych wymienionych stronach edycji źródłowej, którą Pan Mgr J. Dusik cytuje¹⁴ nie ma zapisek z owej księgi czarnej – na s. 9-30 znajduje się bowiem *Wprowadzenie* pióra niejakiego Mariana Mikołajczyka, który o przysiędze pod kolumną nie wspomina. Na s. 37 i 43-44 są wprawdzie wzmianki o przysiędze, ale nie obok kościoła św. Krzyża.

Na s. 473 Autor stwierdza, że, jak się wydaje, w postępowaniu apelacyjnym „w pewnych przypadkach funkcja apelujących pokrywała się [...] z funkcją świadka”. Przytoczone przykłady (zob. także przypisy 5715 i 5716 na s. 1284) moim zdaniem nie uzasadniają takiego wniosku. Strony apelujące w tych sprawach wprawdzie przedstawiały swoją wersję zdarzeń, ale nie mamy żadnego dowodu na to, by traktowano je jako składających zeznania świadków.

Rachunki cechowe, o których mowa na s. 473 to raczej nie dowód rzeczowy, jak sugeruje Pan Doktorant, lecz dowód z dokumentów.

¹⁴ *Księga złoczyńców albo Akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589-1782*, wyd. R. Kosiński, Źródła do Historii Ziemi Żywieckiej, t. I, vol. 3, Żywiec 2014.

Na s. 478 Pan Doktorant pisze: „W sytuacjach niejednoznacznej winy czy też niskiej szkodliwości czynu, jak pomówienia, sąd cechowy starał się doprowadzić do kompromisu, ugody, zgody między stronami”. Nie jestem pewien, czy w czasach, w których nadzwyczaj wysoko ceniono sobie honor, pomówienia można uznać przypadek czynu o niskiej szkodliwości, co oczywiście nie wyklucza załatwiania tego typu spraw poprzez zawarcie ugody.

Na s. 481 Autor informuje, iż „w gronie kar dla uczniów spotkać można enigmatycznie brzmiącą karę, jaką było «obyczajowe» i dodaje, że „wiele jej cech wskazuje na to, iż była nią «wina» tożsama z opisaną wyżej publiczną naganą «niepoczciwego, złego» towarzysza”. Owo „obyczajowe” to niemal na pewno po trosze eufemistyczna nazwa kary chłosty. W Krakowie „obyczajem” albo „sprawiedliwością” nazywano przecież plagi, na które skazywano czeladników¹⁵

Wykładnia prawa to interpretacja prawa, ustalanie znaczenia normy prawnej, a także zakresu jej stosowania. Tymczasem na s. 482 Autor, zajmując się sankcją nieoznaczoną, pisze: „Co więcej część z podlegających owej sankcji przewinień w jednych z formacji, zyskiwała nieraz precyzyjną wykładnię kary w drugich”. Wydaje się, że w tym przypadku wykładnia traktowana jest jak synonim sankcji oznaczonej. Na s. 487 Pan Doktorant stwierdza, iż przyjęty w cechu kuśnierskim sposób karania w postaci kar pieniężnych „pozwalał [...] na uniknięcie sporych nieraz wahań cen pozostałych dwóch wykładni tych «win», tj. piwa i wosku”. Tu wykładnia zda się być utożsamiana z rodzajami kar. Na s. 521 czytamy natomiast: „W związku z tym, że uczniowie, jako najniższy szczebel szeroko pojmowanej struktury cechowej, w ogóle nie posiadali oddzielnych statutów, to stosowne ustępy w tych cechowych czy gospodnich stanowiły najczęstszą wykładnię «win» dla nich”, a także: „Zdarzało się jednak, że inicjatywę w zakresie rodzaju i wysokości «winy» czy rekompensaty, tak przy braku stosownej wykładni prawnej w tym zakresie, ale nieraz mimo tej, pozostawiano zaangażowanym w sprawę stronom procesu”. Przykłady te świadczyłyby o jeszcze innym rozumieniu słowa „wykładnia” przez Autora. Tu bowiem jawi się ona jako regulacja prawna, istnienie odpowiedniego przepisu, może także wnioskowanie *per analogiam*.

Na s. 522 Pan Jarosław Dusik zauważa zjawisko odbiegania praktyki od postanowień statutów. Słusznie stwierdza, że „postępowanie takie [...] mogło być konsekwencją potrzeby

¹⁵ J. Pachoński, *Zmierzch sławetnych...*, s. 262, zob. też tablicę XI z fotografią „dobrego obyczaju”, czyli służącego do wymierzania tej kary kańczuga.

dostosowania mało nieraz elastycznych przepisów do ewoluującej rzeczywistości”. Dziwi się jednak, że w nie uwzględniano tych zmian zachodzących w orzecznictwie w nowych wersjach statutów. Przypuszcza, że być może „cechy nie były w stanie doprowadzić do tego «uzupełnienia» przy okazji dostępowania uprawomocnienia swych praw”, albo też „owo «zaniedbanie» [...] było im do pewnego stopnia na rękę”, bo „usprawiedliwiało [...] na przyszłość ich nadal wolne od ścisłych reguł decyzje w nieoświetlonych w oficjalnym prawie sprawach”. Sądzę jednak, że najbardziej prawdopodobną przyczyną powielania w statutach starych przepisów był charakterystyczny dla tych czasów kult dla dawnego, dobrego prawa, przekonanie, że wszystko, co ustanowili przodkowie jest najlepsze i zasługuje na największy szacunek. Zmiany mogą natomiast wszystko popsuć.

W przypisie 3500 na s. 1040-1041 Pan Mgr J. Dusik pisze, że „w miastach o wyraźnej przewadze ludności niemieckiej dopuszczano rzemieślników polskich do prawa miejskiego/cechów, np. w obliczu klęsk wojennych czy epidemii, jak to miało miejsce 6 września 1710 r. w Gdańsku na mocy przywileju Augusta II”. Autor powołuje się jednak na przywilej wydany drukiem przez Witolda Maisla w zbiorze *Przywilejów miasta Poznania XIII-XVIII wieku* (Poznań 1994). Jak się można było przypuszczać przywilej ten (nr 247) dotyczy Poznania a nie Gdańska i zezwala na przyjmowanie do prawa miejskiego katolików innych narodowości niż polska (a nie niemiecka). Prawdopodobnie Pana Doktoranta zwiódło w tym wypadku miejsce wydania przywileju – Heilbron koło Gdańska.

Odnoszę niekiedy wrażenie, że niemal wszystkie sankcje zawarte w przepisach czy też pojawiające się w praktyce Autor postrzega jako kary. Tymczasem zakaz wykonywania rzemiosła zmarłego męża przez wdowę, która wyszła za mistrza innej profesji (s. 502) to raczej decyzja administracyjna¹⁶, zaś nakaz „zwrotu rozlanego trunku biesiadującym przez nieostrożnego sprawcę tej straty” (s. 505) traktować należałoby jako sankcję cywilnoprawną¹⁷.

VIII. Styl pracy jest niestety miejscami dość zawiły. Autor nieraz niepotrzebnie sili się na „uczone” konstrukcje, włącza do zdań słowa „uwznioślające” wypowiedź. Np. na s. 40 czytamy: „Z punktu widzenia zastosowanego języka jest to dokument łaciński, spisany przez bliżej nieokreślonego pisarza”. Nadmiernie skomplikowane, po trosze patetyczne, a przez to

¹⁶ W rozważaniach na ten temat Autor chyba wyczuwa odmienną regulację prawnej, ale wyraźnie tego nie komunikuje.

¹⁷ W innym miejscu Pan Doktorant dostrzega jednak, że „obok karania, skutkiem nagannego czynu obciążającego skazanego mógł okazać się też któryś z elementów prawa cywilnego”, np. zwrot „pokrzywdzonym utraconych wartości” (s. 519-521).

nie w pełni jasne wydaje się też zdanie na s. 52 zapowiadające fragment pracy, w którym: „Wreszcie światło dzienne ujrzą tu relacje czasowe uwalniania z «wędrówki» wobec innych awansów z odniesieniami do pochodzenia petentów – ich kompilacje”. Na następnej stronie czytamy: „W końcu rozbiorowi osiągnięcia mistrzostwa na czynniki pierwsze poddany zostanie majstersztyk, w tym stopień jego obecności w cechach, jego zakres, złożoność, obowiązkowość w obrębie poszczególnych cechów”, a na s. 55: „Kolejne zagadnienie z puli działalności cechowej, a więc religijność cechów, poświęcone będzie obecności tej sfery życia pośród cechowej egzystencji”. Z kolei na s. 58, omawiając część rozprawy poświęconą sądownictwu cechowemu, Autor pisze: „Znajdzie się tu również próba zmierzenia się z rozprawami w ich fragmentarycznej odsłonie, by dociec czy były to tak załatwione sprawy czy wyrwane z kontekstu relacje z ich pełnego przebiegu”. Na s. 163, omawiając powoływanie cechmistrzów, Pan Doktorant stwierdza: „Ich wybór podlegał następnie akceptacji władz miasta bądź w niektórych starszych, ale i młodszych kasztelana, ale to ostatnie wyłącznie w przypadku miast królewskich”. Można się domyślać, że chodzi w tym przypadku o starsze i młodsze cechy, ale niepewność pozostaje. Na s. 223 czytamy: „Reakcją cechu na obserwowane przez ten, a wyrażane w formułach grzecznościowych, pozytywne nastawienie uczestników przyjęcia czy awansu do siebie (wzajemna miłość, afekcja) lub cechu (miłość do niego, ochota ku niemu, szczerza ochota i garnięcie się do niego, przychyłność, szczerza życzliwość ku niemu), jego patronów, Boga, jak i na ich werbalizowane oczekiwania co do wpisu czy wreszcie wstępne zabiegi o ten winno być oficjalne odniesienie się do napotkanych w tej formie kwestii”. Na s. 492 pisząc o karze pieniężnej Pan Doktorant zauważa: „Przechodząc do uszczegółowienia okoliczności jej stosowania, należy podkreślić, iż jej użycie zakładały przepisy wyrażające dezaprobatę dla całej gamy wykroczeń religijnych, różnej treści (bo i takowej) kłótni, w końcu dla (wyrosłych w gronie obu bądź tylko tej drugiej kategorii występków) rękoczynów”. Na s. 521 Autor omawiając kary, pisze: „Z kolei te zasądzone w rezultacie wystąpienia apelacji w radzie miasta czy bezpośredniego trafiania sprawy przed jej oblicze, formułowane były sprawstwem lub niejako pod dyktando tej ostatniej”.

IX. Zawilość niektórych wywodów nie idzie na szczęście w parze z potknięciami stylistycznymi czy błędami gramatycznymi. Zdarzają się one od czasu do czasu, jednak, jak na pracę o takiej objętości, jest ich stosunkowo niewiele.

Nie najlepiej brzmi zdanie na s. 4: „Dopiero okres międzywojenny zaowocował pojawieniem się prac szerzej traktujących zagadnienie cechów, wybranych z nich”.

W zdaniu na s. 10 zauważamy niewłaściwą formę gramatyczną: „z problemem tym zmierzyła się w odniesieniu do ustroju cechów Gdańska Maria Bogucka, cechów Koprzywnicy Henryk Ruciński [...], cechów Poznania Jerzego Wisłockiego, cechów Przeworska Jerzy Motylewicz, cechów Torunia Jerzy Tandecki [...]”.

Na s. 11 mamy zdanie: „Skrzynie cechowe, cechowe Śląska scharakteryzowała w opracowaniach Małgorzata Korżel-Kraśna, a tę cechą garncarzy Rainer Sachs”.

Na s. 17 czytamy: „Wilkom cechu szewców Łańcuta zainteresował Franciszek Kotula”.

Niezgrabne i niezbyt jasne wydaje się zdanie na s. 30: „Księga tylko w części jest paginowana, przy czym zdarza się że dochodzi do tego w układzie raz paginowane karty, a raz strony, paginowanie co drugą stronę, naliczanie stron z przesunięciem o jeden, dwa, z dużym rozrzutem numerów paginowanych kart względem numerów stron, z przerwami w paginacji”.

Na s. 35 pojawia się zdanie: „«Księga albo katalog cechu krawieckiego» z lat 1810-1884, z odpisami z lat 1760-1783 odnaleźć można w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żywcu”.

Błąd gramatyczny zakradł się do zdania na s. 42: «Wydatki miasta Żywca na skonfederowane wojsko w 1661 roku», stanowiące własność Archiwum Państwowego w Krakowie, zamieszczone zostały w artykule pt. «Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie w latach 1661 i 1662» autorstwa Stanisława Szczotki opublikowanego w «Groniach»”.

Błąd gramatyczny odnajdziemy też w zdaniu na s. 56-57: „Stosowny ustęp poświęcony będzie również absencji na mszach, jej rodzajów, alternatywy dla uczestnictwa w nabożeństwach”.

Na s. 78 Autor pisze, iż „w efekcie zabiegów Jana Spytki i Krzysztofa [Komorowskich – MM] u Stefana Batorego, począwszy od 1579 roku miasto mogło organizować dodatkowe trzy jarmarkami [...]”.

Zdanie na s. 125: „Dzierżenie Żywca przez Wazów trudno jednoznacznie ocenić pod kątem ich stosunku do miejscowego rzemiosł i cechów” powinno się chyba kończyć słowami: „stosunku do miejscowego rzemiosła i cechów” albo „stosunku do miejscowych rzemiosł i cechów”.

Błąd gramatyczny pojawia się w długim zdaniu na s. 145, w którym Autor wymienia m.in. „uchwałę w sprawie palenia świec przed ołtarzu św. Józefa”.

Nie najlepiej skonstruowane (i niezbyt jasne) jest zdanie na s. 164: „Cechmistrza, w zależności od długości kadencji wybierano najczęściej co roku, czasem co dwa-trzy lata, a niekiedy, choć bywa, że w sąsiedztwie Polski, nawet dożywotnio”.

Niezbyt zgrabne wydaje się zdanie na s. 255: „Choć reprezentujący tych ostatnich więcej uczniowie, zamierzający po wyzwoleniu powrócić do pracy na wieś, a co za tym idzie, nie zależało im na wysokim poziomie ich wyedukowania, a co najwyżej na formalnym uznaniu ich kwalifikacji, preferowali czasem/pozyskiwali krótsze terminy”.

Zbędne wydaje się powtórzenie słowa „brat” w zdaniu na s. 344 („„usługi młodszej» dla brata brata starego”).

W zdaniu na s. 365 („Przykładowo koszt fury zboża do Kęt i dREW opiewał w 1712 roku na kwotę 29 groszy”) kolejność wyrazów miała być prawdopodobnie nieco inna: „koszt fury zboża i dREW do Kęt”.

Na s. 479 Autor pisze: „Termin składania «opłaty» powodu w cechu przypadał na czas inicjowania procesu”. Przyznam się, że zdanie to nie jest dla mnie jasne. Czy chodzi w tym wypadku o składanie opłaty przez powoda?

W przypisie 1149 na s. 780 wspomniano, że „statut cechu sukienników bielskich” zatwierdził „książę Wacława Adama”.

W przypisie 2777 na s. 952 czytamy: „Ten pochodzi z wpisu wpis przyjmowania (na cztery lata) do nauki w cechu piekarskim Kaczńskiego przez Gabriela Jeziernego [...]”.

Na pewno należałoby poprawić zdanie w przypisie 3449 na s. 1037: „W tym czasem będący rodem z zagranicy, jak np. w przypadku wpisu w cechu zbiorowym Franciszka Chankusa (19 X 1770): *In nomine...*, w: KCZ, 1, por. Franciszek Chankus jako Niemiec, mieszczanin żywiecki, kuśnierz (1 X 1770) / w: *Księga sądowa państwa żywieckiego 1681-1773*, opr. i wyd. M. Karaś, L. Łysiak, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 490: „Prace Językoznawcze”, Warszawa-Kraków 1978, z. 57, s. 159 (623, 624)”.

W przypisie 4160 na s. 1116 powtórzono niepotrzebnie nazwę miasta: „w Przysusze sprzed 15 lipca 1729 r. Przysusze”.

Źle skonstruowane jest zdanie w przypisie 4388 na s. 1140: „W 1776 r. w Sanoku ławnicy polecieli cechowi piekarzy Jana Mazankiewicza, cechmistrza zwalczanie nadużyć w zakresie wagi i jakości chleba [...]”.

Błąd gramatyczny zakradł się do zdania w przypisie 4572 na s. 1156: „O wykładaniu mięsa i jego sprzedawaniu w jatkach mowa jest w kronice miejskich Andrzeja Komonieckiego [...]”.

Niezgrabne i obarczone błędem gramatycznym jest zdanie w przypisie 5778 na s. 1292: „W tym kontekście przestrzega przed nią opis por. «wkupna» do cechu piekarskiego Józefa Wiszynskiego, syn Szymona Wiszynskiego, nie żyjącego już, brata i starszego cechmistrza, Reginy Suchonionki, jego żony «...Jednak z tą kondycją, aby z rodzicielką swoją, w pokoju i w zgodzie, zostając, w domu jednym zostawali [...]»”.

Ujemnie na stylu wypowiedzi odbija się – moim zdaniem – wyraźne nadużywanie zaimków „ten”, „ta”, „to” w różnych formach gramatycznych. W niektórych zdaniach są one – jak sądzę – albo zupełnie niepotrzebne, albo śmiało mogłyby być zastąpione innymi słowami lub zwrotami. Oto przykłady: „Spośród prac traktujących partykularnie to zagadnienie dla konkretnego miasta, jak np. Białej, wymienić należy tę autorstwa Jana Kruczka” (s. 15); „Bliskie powyższemu zjawisko inkorporowania do cechu, na przykładzie tego piekarzy Gdańska drugiej połowy XVIII wieku nakreślił zaś w swej pracy Jerzy Trzoska” (s. 15); „Zagadnieniem budzącym spore zainteresowanie historyków okazuje się być także religijność cechów. Na temat tej, w ujęciu ogólnym dla całej Polski, wypowiadał się w swej pracy Jerzy Flaga” (s. 15); „Czas teraz pochylić się nad przyczynami translokacji Żywca, wśród których były te naturalne, gospodarcze, obronne, w końcu losowe” (s. 71); „Cechem, który pomimo swej wczesnej proveniencji stosunkowo późno doczekał się włączenia w poczet tych «uprzywilejowanych» był cech szewski” (s. 107); „W Żywcu taka modyfikacja miała miejsce w odniesieniu do statutów czterech cechów, tj. tego kuśnierzy[...], rzeźników [...], szewców [...] oraz zbiorowego [...]” (s. 150); „Wychodząc wszak z założenia, że ilość członków gospody zależała od liczebności cechu, można zaryzykować twierdzenie, że liczniejszą gospodą od kowalskiej była ta tkacka” (s. 184); „poza bowiem uznaniem dla ich rangi i doświadczenia, uwzględniało ono aspekt zminimalizowania przedłużania się i komplikowania tych najbardziej narażonych na to typów obrad” (s. 225); „Wystarczy wymienić tu te związane z cechami «mistrzowszyców, majstrowe», itp., żony «półbraci», żony członków innych cechów czy służące mistrzów” (s. 327); „Ze względu na zajmowany stopień, staż zobowiązanego do nich dzieliły się na te tzw. «młodszego» i «starego» stołu (choć w tym drugim przypadku bardziej adekwatny byłby termin służby «średniego» stołu), a ze względu na adresata ich odbioru na te cechowe, miejskie, kościelne, i «pańskie», czyli inaczej «zamkowe»” (s. 333-334); „Przykładem tego typu jarmarku był ten zorganizowany w 1704 roku, w związku z powstaniem Węgrów przeciw Habsburgom [...]” (s. 378); „Wśród wyroków spotykanych w żywieckim sądownictwie cechowym odnaleźć można te uniewinniające” (s. 478). Podobnych przypadków jest dużo więcej. Inna rzecz, że Autor ma prawo do swojego stylu pisarskiego i czytelnik musi się z tym pogodzić.

Na s. 399 zamiast „zmielić maksymalnie 300 wiertli” powinno być chyba „zemleć maksymalnie 300 wiertli”, choć forma „mieleć”, uważana prawdopodobnie za ładniejszą i ponoć dopuszczalna już w mowie potocznej coraz częściej wypiera tę poprawną. Dodajmy, że w przypisie 4706 Autor najpierw pisze, iż zgodnie z uchwałą cechu piekarzy krakowskich „można było zemleć jednorazowo zboża do wielkości «szrota»”, ale już w następnym zdaniu informuje, że cech piekarzy poznańskich „mógł zmielić tylko określoną ilość zboża”, a piekarze ci „mielili zboże w młynie królewskim według polecenia króla Zygmunta III z 1589 r.”

Można się też zastanawiać, czy, wyjąwszy dosłowny cytat, powinno się zachowywać liczbę podwójną występującą w oryginalnym tekście. W przypisie 3607 na s. 1059 Autor pisze bowiem, że koszt przyjęcia na mistrza w cechu szewców w Warszawie w XVI w. wynosił „dwie kłódzie piwa”.

X. Nie wszystkie zwroty czy terminy, którymi posługuje się Autor wydają się odpowiednio użyte. Można przypuszczać, że Pan Doktorant starał się w tych miejscach wzbogacić słownictwo i styl, chyba jednak, że nie zawsze użyte w tym celu środki są odpowiednie i spełniają swój cel.

Np. na s. 7 czytamy, że „z kolei w gronie literatury z XX i XXI wieku z pewnością pochylić się trzeba nad pracami [...]”.

Na s. 32 Pan Doktorant pisze, że zwyczaj wymieniania w treści zapisek „pisarzy gospody stwarza pewną możliwość domniemania, że to właśnie oni w wielu przypadkach kryją się za sprawstwem tych zapisów”.

Na s. 34 Autor informuje, iż „«Księga gospody tkackiej cechu tkackiego żywieckiego» z lat 1774-1810 jest rękopisem obecnym w zbiorach Muzeum Miejskiego w Żywcu”.

Na s. 36 czytamy: „Księga nie zalicza się bowiem do dobrostanu, bowiem jej karty są poplamione. Jest ona nośnikiem standardowych treści (przyjęcia, awanse)”.

Na s. 45 Pan Doktorant opisując kilka grup dokumentów dotyczących dóbr żywieckich, informuję, iż trzecią z nich „utożsamiają zestawienia dochodów [...] oraz oszacowania strat [...]”.

Na s. 136 wspomniano o zniesieniu przywileju na „warzenie i sprzedaż wódki”. Wydaje mi się, że wódki – w przeciwieństwie do piwa – się nie warzy, lecz się ją pędzi, pali, destyluje.

Na s. 217 mamy zdanie: „Jeśli zaś ta [nauka – MM] miała skończyć się w innym mieście, to odbywało się to dodatkowo sprawstwem administratora ośrodka, w którym nauka dotychczas była realizowana”.

Na s. 434 wspomniano o 15 groszach, które należały się służącym do mszy śpiewanej „w Dalmatynkach”. W tym wypadku możemy podejrzewać, że to komputer poprawił dalmatyki na bardziej prawdopodobne – jego zdaniem – Dalmatynki.

Na s. 357 czytamy, że „wszelkie łamanie przez czeladników warunków rezygnacji z pracy [...] podlegało podówczas karom forowanym przez cechy”. Prawdopodobnie chodziło w tym wypadku o kary ferowane przez cechy. Z podobnym użyciem słowa „forować” mamy do czynienia także na s. 537, w zdaniu: „Trudno bowiem byłoby oczekiwać, aby ten winny złamania prawa, a będący jednocześnie sędzią w swojej sprawie, forował pod swym adresem «winę» [czyli karę – MM], a tym samym podważał swój, górujący nad jednostkami, autorytet”.

Na s. 479 Pan Doktorant wspomina, że „czas zaprowadzania wyroku był dość szybki”. Przypuszczam, że chodzi w tym wypadku o czas wykonania wyroku, jego egzekucji.

Na s. 522 Autor stwierdza, że „zdziwienie budzi też nieuwzględnianie” w nowszych wersjach statutów „bezprecedensowych, rozstrzygniętych w praktyce procesowej spraw, jako wzorców postępowania/karania na przyszłość”. Wydaje się, że Pan Doktorant ma tu na myśli precedensowe, a nie bezprecedensowe rozstrzygnięcia.

Na s. 542 czytamy, iż w trakcie zabaw cechowych „spożywano alkohol w ilości dostosowanej do rangi pijących, bacząc przy tym, w ramach kultury picia, by nie marnować trunków, a jednocześnie nie przekroczyć bariery utraty całkowitej trzeźwości”. Wydaje się, że chodzi w tym wypadku o „barierę całkowitej utraty trzeźwości”.

Mając na myśli wykorzystywane w pracy rękopisy, Autor od czasu do czasu zaznacza, iż jakiś fragment tekstu nadpisano lub dopisano „inną czcionką” (przyp. 2184 na s. 882, przyp. 2227 na s. 886, przyp. 2242 na s. 888, przyp. 2850 na s. 964, przyp. 3788 na s. 1081, przyp. 5181 na s. 1217). Skoro nie mamy w tym wypadku do czynienia z tekstem drukowanym, to chyba lepiej byłoby mówić o dodatkach naniesionych inną ręką, innym charakterem pisma.

Z pewnością błędne jest używanie wyrazu „zapis” jako synonimu słowa „przepis” (tak np. na s. 10 (w. 5 od góry), 22 (w. 5 i 17 od dołu), 81 (w. 5 od góry i 7 od dołu), 100 (w. 9 od góry i 12 od dołu), 104 (w. 12 od góry), 111 (w. 6 od góry), 116 (w. 5 od dołu), 119 (w. 17 od dołu), 120 (w. 16 od dołu), 125 (w. 10 od góry), s. 131 (w. 6 od góry), 133 (w. 6 od góry), 136 (w. 11 od dołu), 150 (w. 16 od góry i 17 od dołu), 151 (w. 5 i 12 od góry), 153 (w. 8 i 14

od góry), 275 (w. 6 od dołu), 296 (w. 2 od góry), 367 (w. 16 od góry), 368 (w. 13 od dołu), 522 (w. 15 od góry), 761 (przyp. 849), 812 (przyp. 1575), 825 (przyp. 1735 i 1736), 826 (przyp. 1737), 829 (przyp. 1770), 831 (przyp. 1790), 839 (przyp. 1851), 845 (przyp. 1914), 847 (przyp. 1927), 850 (przyp. 1931), 851 (przyp. 1940), 852 (przyp. 1944), 854 (przyp. 1964), 884 (przyp. 2205), 885 (przyp. 2211), 901 (przyp. 2383), 907 (przyp. 2457), 920 (przyp. 2564), 922 (przyp. 2578), 923 (przyp. 2582, 2583), 926 (przyp. 2609), 953 (przyp. 2779), 955 (przyp. 2789), 984 (przyp. 2997), 988 (przyp. 3031), 1033 (przyp. 3408), 1115 (przyp. 4156, 4157), 1251 (przyp. 5474), 1269 (przyp. 5606), 1347 (przyp. 6582), 1348 (przyp. 6583), 1368 (przyp. 6755)). „Zapis” w języku prawnym i prawniczym to tylko zapis w testamencie i zapis na sąd polubowny. Inna rzecz, że błąd ten bardzo często popełniają również prawnicy, nawet profesorowie prawa. Co więcej, Pan Doktorant posługuje się słowem „zapis” również na oznaczenie zapisek w aktach, kronikach (por. np. przyp. 2221 na s. 886, przyp. 5548 na s. 1261, przyp. 5861 na s. 1297), a także przyjęcia kogoś do cechu lub postąpienia w tymże cechu na wyższy stopień (jest to termin źródłowy – por. np. s. 235), nic więc dziwnego, że wszystkie te znaczenia mogą Mu się mylić.

Pan Mgr J. Dusik nie uniknął też modnego obecnie naśladowania języka angielskiego i używania w najróżniejszych sytuacjach słowa „dedykowany” zamiast np. „przeznaczony”, „poświęcony”, „wskazany”, „wytypowany” itp.¹⁸ I tak Pan Doktorant informuje, iż „partactwu konkretnych branż [...] swe prace zadedykowali Maria Bogucka i Kamila Licau” (s. 15), zaś „zawieszkom do wilkomów swe artykuły zadedykowali Magdalena Kornicka i Jacek Witecki” (s. 17), na s. 32 jest mowa o rozdziałach książki, które są „dedykowane konkretnym rodzajom wpisów”, na s. 377 wspomniano „sprzedaż na wolnym rynku, dedykowaną mieszczanom lub chłopom”, na s. 379 Autor pisze o wyjeżdżaniu „z towarem, dedykowanym chłopskim kontrahentem”, na s. 380 czytamy o lokalizacji, która „korelowała z miejscami dedykowanymi publicznej sprzedaży”, na s. 444 zostały wspomniane „dedykowane takim potrzebom cechowe czy czeladnicze składki”, w przypisie 2305 na s. 895 pojawia się „część książki dedykowana uchwałom”, a w przypisie 4226 na s. 1123 czytamy, że „«przyrobkowi» dedykowany był jeden dzień po niedzieli ku wieczorowi”. Na szczęście są to przypadki nieliczne.

Obecnie dopuszczalne jest zamienne używanie słów „liczba” i „ilość”, jednak troszkę rażą pojawiające się w pracy zwroty w rodzaju: „ilość trzech mistrzów” (s. 115, w. 1 od góry), „ilość” malarzy (s. 131, w. 7 od dołu), „ilość” członków cechu (s. 141, w. 17 od góry)

¹⁸ Por. J. Miodek, *Polszczyzna. 200 felietonów o języku*, Kraków 2022, s. 36-37.

„ilość kadencji cechmistrzowskich” (s. 166, w. 11 od dołu, a także tytuł wykresu 1), „ilość członków gospody” (s. 184, w. 17 od dołu), „ilości czeladników” (s. 350, w. 9 od dołu), „ilość pracowników” (s. 351, w. 1 od góry), „ilości rzemieślników” (s. 406, w. 3 od góry), „ilość cechów” (s. 538, w. 9 od dołu), „ilość kształconych uczniów” (s. 539, w. 4 od dołu), używane w odniesieniu do tego, co jest policzalne.

Można natomiast – jak sądzę – darować Autorowi pojawiający się sporadycznie zwrot „okres czasu” (s. 124, w. 17 od dołu, s. 393, w. 4 od dołu, s. 511, w. 6 od góry), skoro zdarzało się to nawet klasykom literatury.

XI. Czasami pojawiają się błędy w pisowni nazwisk (głównie autorów opracowań), czy też w ich odmianie. Na s. 5 (w. 5-6 od góry) Pan J. Dusik wspomina pracę „Juliusza Bardacha, Bogusława Leśnodorskiego, Michała Pietrzyka” – w rzeczywistości drugi z autorów nosił nazwisko Leśnodorski, zaś ostatni to Michał Pietrzak, a nie Pietrzyk. W przypisie do tego fragmentu tekstu (przyp. 6 na s. 711) nazwiska pojawiają się już w prawidłowej postaci¹⁹. Na s. 6 (w. 16 od góry) wśród wymienianych zawsze z imienia i nazwiska autorów podano też „Korna Zielińskiego”, choć w przypisie 30 na s. 712 pojawia się już W. Korn Zieliński. Na s. 9 (w. 6 od dołu) wspomniano prace „autorstwa Witolda Maisela”; należy w tym miejscu zauważyć, że nazwisko tego poznańskiego uczonego odmienia się: Maisel, Maisla, Maisłowi... – Pan Doktorant nie musiał jednak tego wiedzieć. Na s. 14 (w. 12 od dołu) wspomniano o pracy „Edmunda Cieplaka” – chodzi tu oczywiście o Edmunda Cieślaka. Dodajmy, że autor artykułu wymienionego w przypisie 9 (s. 711) to „J. Wyrozumski Jerzy”. Nazwisko Zenona Guldona w przypisie 4595 na s. 1158 przybiera postać „Z. Gulon”. W przyp. 4749 na s. 1174 wspomniano „Jana z Pernstejny” – chodzi tu niewątpliwie o Jana z Pernstejnu (Jana z Pernštejna).

Można natomiast dyskutować nad zagadnieniem pisowni nazwisk (przezwoisk) pojawiających się w źródłach rękopiśmiennych z XVI-XVIII wieku. Jak wiadomo nie tylko różni się ona znacznie od dzisiejszej, ale jest też daleka od stabilności. To samo nazwisko potrafiło zapisywać w najrozmaitszy sposób. Autor przyjął w tym wypadku zasadę trzymania się wersji oryginalnej. Jest to w pewnym uzasadnione – unika się w ten sposób arbitralnego uwspółcześniania. Inna rzecz, że na skutek wiernego naśladowania rozchwianej staropolskiej pisowni musimy się przyzwyczaić do różnie wyglądających nazwisk członków tych samych rodzin, a nawet tych samych osób. I tak w przypisie 2481 Autor pisze o

¹⁹ Inna rzecz, że wspomniani autorzy *Historii ustroju i prawa polskiego* (J. Bardach, B. Leśnodorski i M. Pietrzak) zostali w owym przypisie uznani tylko za redaktorów tegoż podręcznika.

pochyleniu się „nad wpisem wyzwania z nauki w cechu krawieckim Tomasza Kaczynskiego przez Stanisława Kaczńskiego, jego ojca”. W przypisie 3123 na s. 997 nazwisko członków prawdopodobnie tej samej rodziny odnotowano w wersjach: „Wisinski”, „Wiszynski”, „Wyszmski”, „Wyszeński”. Studiując przypis 3132 na s. 998 można się zastanawiać, czy występujący tam: Jędrzej Krząkowic, Jędrzej Chrzascowicz i Jędrzej Krząsowic to ta sama osoba i czy ów Jędrzej to Jędrzej Krząscewic odnotowany w przypisie 3143 na s. 1000. W przypisach 3728 na s. 1072 i 3740 na s. 1076 mowa jest o wpisach do cechów w celach dewocyjnych szlachcianek: Ewy Korneszowskiej i Ewy Cornaszowskiej. Prawdopodobnie są to wpisy tej samej osoby. W dodatku nazwiska prezentują się dość dziwnie, gdy próbuje się je zapisywać w innych przypadkach niż mianownik – por. np. „wpis [...] Jana Miarczeyskygo” (przyp. 2015 na s. 862), „wpis [...] Abrahama Janoszowskygo, syna Jana Janoffskiego” (przyp. 2444 na s. 906), „wpisy [...] uwalniania [...] Melchiora Miękinskygo” (przyp. 3042 na s. 989), „we wpisie [...] Donatusa Klimaszkowskygo” (przyp. 3571 na s. 1048), „wpis [...] Kazimierza Mikuszowskygo” (przyp. 3571 na s. 1048),

W oczy rzuca się też cokolwiek dziwna odmiana nazwy miejscowości Przysucha. Zauważamy ją m.in. na s. 9, w. 2 od góry („Przysuszy”), a także w przypisach: 1113 na s. 777 („Przysusza”), 2602 na s. 925 („Przysusza”), 2887 na s. 968 („Przysusza”), 2934 na s. 972 („Przysusza”), 3175 na s. 1003 („Przysuszy”), 3237 na s. 1008 („Przysusza”), 3386 na s. 1030 („Przysusza”), 3586 na s. 1054 („Przysusza”), 4151 na s. 1115 („Przysusza”). W innych miejscach ta odmiana ta jest jednak poprawna (por. przyp. 1926 na s. 847, przyp. 2680 na s. 935, przyp. 4160 na s. 1116, przyp. 4579 na s. 1157).

XIII. W pracy pojawiają się też pewne błędy w pisowni. Wiążą się one jednak niemal wyłącznie²⁰ z problemem łączenia (albo niełączenia) „nie” z innymi wyrazami. Pan Doktorant konsekwentnie pisze zatem „nie wykluczone” zamiast „niewykluczone” (por. s. 65 (w. 8 od

²⁰ Innych potknięć jest niewiele. Na s. 17 (w. 11 od góry) wspomniano „rozdział pracy Emila Niebroji”, choć nazwisko owego autora powinno się odmieniać tak jak słowo „zmija”, czyli: Niebroja, Niebroi. Na s. 56 (w. 11 od dołu) mamy „gro rozważań” zamiast „gros rozważań”. Na s. 150 (w. 5 od dołu) zamiast „tą najbardziej oczywistą stanowiła” powinno być „tę najbardziej oczywistą stanowiła” (podobny błąd pojawia się też na s. 216, w. 2 od góry i 2 od dołu, a także na s. 260, w. 1 od dołu). W wierszu stanowiącym motto do pierwszego z podrozdziałów rozdziału V (s. 245) słowa „cię”, „ci” rozpoczynają się od dużego „C”, można jednak przypuszczać, że w tym wypadku mamy do czynienia z niewykrytą przez Autora interwencją programu komputerowego (por. też podobny błąd w przypisie 4865 na s. 1182). Na s. 297 (w. 8 od dołu) odnotowano „zważenie piwa” a nie jego „zwarzenie”. W tytule jednej z prac cytowanych w przypisie 273 na s. 724 przymiotnik „wielkopolskich” zapisano „Wielkopolskich”. Zbędne są też kropki na końcu dwóch tytułów rozdziałów (s. 87 i 143).

dołu), 145 (w. 17 od góry), 153 (w. 2 od dołu), 164 (w. 16 od dołu), 191 (w. 12-13 oraz 17 od góry), 201 (w. 16 od dołu), 222 (w. 4 od góry), 225 (w. 10 od dołu), 244 (w. 12 od dołu), 251 (w. 9 od dołu), 263 (w. 6 od dołu), 275 (w. 2 od góry), 276 (w. 6-7 od góry), 278 (w. 8 od dołu), 279 (w. 16 od góry). 300 (w. 13 od dołu), 313 (w. 15 od góry), 370 (w. 14 od dołu), 401 (w. 8 od dołu), 408 (w. 8 od góry), 424 (w. 5 od góry), 428 (w. 5 od dołu), 430 (w. 12 od góry), 433 (w. 9 od dołu), 444 (w. 12 od góry), 448 (w. 16 od góry), 455 (w. 8 od góry i 2 od dołu), 457 (w. 11 od góry i 2 od dołu), 505 (w. 5 od dołu), 511 (w. 8 od góry), 512 (w. 12 od góry), 522 (w. 17 od dołu), 539 (w. 14 od dołu). Na s. 210 (w. 15 od góry) błędną pisownię zauważamy w zwrocie: „nie trudno dostrzec”. Na s. 286 (w. 6 od dołu) Autor pisze, że „nie małe znaczenia miał i aspekt religijny”, na kolejnej 287 (w. 13 od góry) wspomina o „nie możliwości «wędrowania»”, zaś w przypisach 3341 na s. 1025 i 3360 na s. 1027 pojawia się „nie możność służenia cechowi”. Na s. 446 (w. 13 od góry), pisząc o odzieży do pracy, dodaje, iż odzież ta „nie koniecznie musiała wystarczyć na cały okres nauki”. Na s. 452 (w. 8 od góry) pisze z kolei, że okazję do cechowej uczty dawały schadzki cechowe, „nie koniecznie świąteczne”.

Pan Mgr J. Dusik wyraźnie unika też prawidłowego łączenia „nie” z rzeczownikami odsłownymi (por. s. 226 (w. 6 od góry) – „nie pozwalanie”, 250 (w. 14 od góry) – „nie poradzenie”, 297 (w. 3 od dołu) – „nie posiadania”, 313 (w. 5 od dołu) – „nie zakończenie”, 361 (w. 13 od góry) – „nie wszczynanie”, 361 (w. 3-4 od dołu) – „nie oszukiwanie”, 370 (w. 9 od góry) – „nie rozdzielanie”, 449 (w. 13 od dołu) – „nie narażania”, 449 (w. 9 od dołu) – „nie wtrącania się”, 522 (w. 15 od góry) – „nie uwzględnianie”, 545 (lp. 2) – „nie dochowanie”, 546 (lp. 3) – „nie dawanie”, 551 (lp. 13) – „nie wystrzeganie się”, 559 (lp. 48) – „nie zachowanie”, 576 (lp. 32) – „nie przekazanie”, 585 (lp. 49) – „nie wznowiania”, 735 (przyp. 445) – „nie zreperowanie”, „nie zwrócenie”, 861 (przyp. 2013) – „nie posiadania”, 996 (przyp. 3118) – „nie posiadania”, 1001 (przyp. 3160) – „nie posiadania”, 1013 (przyp. 3284) – „nie kłócenia się”, 1064 (przyp. 3645) – „nie zgromadzenia”, 1112 (przyp. 4123) – „nie poślubienia”, 1199 (przyp. 5019) – „o nie wstydzaniu się”, „nie skupywaniu się”, 1199 (przyp. 5029) – „o nie wzbranianiu się”, 1202 (przyp. 5058) – „nie odstępowania”, 1212 (przyp. 5141) – „nie dania”, „nie dojścia”, 1259 (przyp. 5538) – „nie dotrzymania”, 1301 (przyp. 5932) – „nie zamknięcia”, 1305 (przyp. 5969) – „nie zapłacenie”, 1306 (przyp. 5981) – „nie słuchanie”, 1316 (przyp. 6075) – „nie przybycie”, 1328 (przyp. 6188) – „nie złożenie”. Tylko wyjątkowo udaje Mu się od tej „reguły” odstąpić – np. w przypisach 5949 i 5954 na s. 1304 pojawia się wprawdzie „nie czczenie”, ale tuż obok mamy „nieszanowanie”, zaś w

przypisie 5984 na s. 1306 odnajdziemy zarówno „nie odprawianie”, jak i „nieodprowadzanie”.

Dodajmy, że na s. 90 (w. 3 od dołu) zamiast „wskutek używania” Autor pisze „w skutek używania”. Podobne błędy pojawiają się też w innych miejscach: „w skutek opisywanych już nadużyć” (s. 400, w. 6 od góry), „w skutek skażonej tym sprzedaży (s. 501, w. 3 od góry). Na s. 210 (w. 11 od dołu) zamiast „proforma” powinno być „pro forma”. W kilku miejscach zauważamy też niewłaściwą pisownię „gdzieindziej” zamiast „gdzie indziej” (s. 164 (w. 5 od góry), 357 (w. 7-8 od góry), 372 (w. 11 od dołu), 377 (w. 17 od dołu), 384 (w. 3-4 od góry)).

XIII. Korekta tekstu została przeprowadzona w miarę starannie, ostały się jednak drobne błędy, tzw. literówki. Np. na s. 9 (w. 5 od góry) zamiast „Wojciecha Staniszewski” powinno być „Wojciecha Staniszewskiego”, na s. 11 (w. 4 od dołu) zamiast „informacja Beata Marcisz” powinno być „informacja Beaty Marcisz”, na s. 17 (w. 16 od dołu) zamiast „pojedynczy, aczkolwiek oparte na szerokiej bazie źródłowej, artykuł” powinno być „pojedynczy, aczkolwiek oparty na szerokiej bazie artykuł”, na s. 31 (w. 4 od góry) zamiast „inkaust [...] ciemniej barwy” powinno być „inkaust [...] ciemnej barwy”, na s. 32 (w. 8-9 od góry) zamiast „zwyczaj wymienianie” winno być „zwyczaj wymieniania”, na s. 32 (w. 16 od dołu) zamiast „są on” powinno być „są one”, na s. 42 (w. 10 od dołu) zamiast „lista jego sygnatariusz” powinno być chyba „lista jego sygnatariuszy”, na s. 69 (w. 5 od góry) zamiast „po porostu” winno być „po prostu”, na s. 106 (w. 3 od góry) zamiast „występujący w tym gronie krawcy i kuśnierzy” powinno być „występujący w tym gronie krawcy i kuśnierze”, na s. 125 (w. 3 od góry) zamiast „zabezpieczała też oba rzemiosł” powinno być zapewne „zabezpieczała oba rzemiosła”, na s. 126 (w. 8 od góry) zamiast „niemiej” powinno być „niemniej” (podobnie na s. 242 (w. 11 od góry)), na s. 191 (w. 5 od dołu) zamiast „członkowie cech” powinno być „członkowie cechu”, na s. 242 (w. 11 od góry) zamiast „trudno jednoznacznie rozstrzygnąć” powinno być „trudno jednoznacznie rozstrzygnąć”, na s. 246 (w. 10 od góry) zamiast „Jabłonkawa” powinno być „Jabłonkowa”, na s. 251 (w. 13 od dołu) zamiast „dopłeniało” winno być „dopełniało”, na s. 255 (w. 8 od góry) zamiast „uznaniu” powinno być „uznaniu”, na s. 258 (w. 12 od góry) zamiast „swoistą odmiane [...] stanowiło” powinno być „swoistą odmianę [...] stanowiło”, na s. 264 (w. 6-7 od góry) zamiast „oboga rodziców” powinno być „obojga rodziców”, na s. 268 (w. 5 od góry) zamiast „grncarski” powinno być „garncarski”, na s. 276 (w. 16 od góry) zamiast „wysługuj” powinno być „wysługuje”, na s. 293 (w. 14 od dołu) zamiast „gównie” powinno być zapewne „głównie”, na s. 356 (w. 15 od dołu) zamiast „opłacalność [...] wydawał się co najwyżej

połowiczna” powinno być „opłacalność [...] wydawała się co najwyżej połowiczna”, na s. 381 (w. 15 od dołu) zamiast „ale iż w tych mniejszych” powinno być prawdopodobnie „ale i w tych mniejszych”, na s. 411 zamiast „wspomniane warzeniu soli” powinno być „wspomniane warzenie soli”, na s. 428 (w. 13 od góry) zamiast „w całej je rozciągłości” powinno być „w całej jej rozciągłości”, na s. 446 (w. 13 od góry) zamiast „stój na wyzwolenie” powinno być „strój na wyzwolenie”, na s. 539 (w. 16 od dołu) zamiast „Najważniejsze decyzji” powinno być „Najważniejsze decyzje”, na s. 672 (w. 10 od góry) zamiast „Karat Groni” powinno być „Karta Groni, w *Spisie tabel* na s. 710 zamiast „s. 437” powinno być „s. 436”.

Trochę więcej takich literówek pojawia się w przypisach. I tak w przyp. 52 na s. 713 zamiast „Krzszowicach” powinno być „Krzyszowicach”; w przyp. 1467 na s. 803 zamiast „niemistrzowyczków” powinno być „niemistrzowczyków”, w przyp. 1717 na s. 824 zamiast „z Jakubem Studencki” powinno być „z Jakubem Studenckim”, w przyp. 1824 na s. 836 zamiast „tak było we wpis [...] pełnym do cechu szewskiego” powinno być prawdopodobnie: „tak było we wpisie [...] pełnym do cechu szewskiego”, w przyp. 1938 na s. 851 zamiast „mają starsi prezentować” winno być „mają starsi prezentować”, w przyp. 2212 na s. 885 zamiast „pieczenia pieników” powinno być „pieczenia pierników”, w przyp. 20407 na s. 903 zamiast szkoy rzemieślnicze” powinno być „szkoły rzemieślnicze”, a zamiast „pierwszą taką utworzono” – „pierwszą taką utworzono”, w przyp. 2458 na s. 907 zamiast „wpis [...] przyjmowani do nauki” powinno być zapewne „wpis [...] przyjmowania do nauki”, w przyp. 2459 na tej samej stronie zamiast „osiemanstoletniego” powinno być „osiemnastoletniego”, w przyp. 2503 na s. 913 zamiast „tkaczy łańcuskich” powinno być „tkaczy łańcuckich”, w przyp. 2735 na s. 943 zamiast „Boczkowskiegoprzez” powinno być „Boczkowskiego przez”, w przyp. 2772 na s. 951 zamiast „Dla porównaina” powinno być „Dla porównania” (tak samo w przyp. 2792 na s. 955), w przyp. 2779 na s. 953 zamiast „powinie” winno być „powinien” (tak samo w przyp. 2789 na s. 955), w przyp. 2804 na s. 957 zamiast „koszt pryjmownia” powinno być „koszt przyjmowania”, w przyp. 2810 na s. 958 zamiast „odprawainia” powinno być „odprawiania”, w przyp. 2950 na s. 976 zamiast „z Mędzybrodzia” powinno być chyba „z Międzybrodzia”, w przyp. 3042 na s. 989 zamiast „w gospodzie tkackie” powinno być „w gospodzie tkackiej”, w przyp. 3279 na s. 1012 zamiast „całego cech” powinno być prawdopodobnie „całego cechu”, w przyp. 3572 na s. 1049 zamiast „Jakuba Broszkiewicz” powinno być „Jakuba Broszkiewicza”, w przyp. 3582 na s. 1052 zamiast „m.inmuszkiet” powinno być „m.in. muszkiet”, w przyp. 3697 na s. 1069 zamiast „komentarza” powinno być zapewne „komendarza”, w przyp. 4017 na s. 1104 zamiast „mp.” powinno być „np.”, w przyp. 4076 na s. 1109 zamiast „Sopotnii” powinno być „Sopotni”, w przyp. 4121 na s. 1112

zamiast „płaca” powinno być „płacąc”, w przyp. 4200 na s. 1120 zamiast „za bata zupełnego” powinno być „za brata zupełnego”, w przyp. 4236 na s. 1124 zamiast „przed świątami i jarmarkami” powinno być „przed świętami i jarmarkami”, w przyp. 4250 na s. 1125 zamiast: „skupieni byli w tym samym rejonie miasto” powinno być „skupieni byli w tym samym rejonie miasta”, w przyp. 4253 na s. 1125 zamiast „piekarz krakowscy koncentrowali się głównie w kwartale sławkowskim” powinno być „piekarze krakowscy koncentrowali się głównie w kwartale sławkowskim”, w przyp. 4362 na s. 1137 zamiast „wół połkną gwóźdź” powinno być „wół połknął gwóźdź” (podobnie w przypisach 4429 na s. 1143, 5536 na s. 1258, 5606 na s. 1268, 5768 na s. 1290, 5779 na s. 1292), w przyp. 4391 na s. 1141 zamiast „wspomniana już uchwała cechowe” powinno być „wspomniana już uchwała cechowa”, w przyp. 4439 na s. 1144 zamiast „na Górnym Śląsk” powinno być „na Górnym Śląsku”, w przyp. 4504 na s. 1151 zamiast „miagistrów” powinno być „magistrów”, w przyp. 5014 na s. 1198 zamiast „kroczenie mistrzowów w kondukcie” powinno być chyba „kroczenie mistrzów w kondukcie”, w przyp. 5306 na s. 1232 zamiast „sprawdź zapisy statut cechu sukienników-czapników” powinno być „sprawdź zapisy [a raczej „przepisy” – MM] statutu cechu sukienników-czapników”, w przyp. 5321 na s. 1235 zamiast „Uzewnętrznia to wpisy” powinno być – jak sądzę – „Uzewnętrzniają to wpisy”, w przyp. 5326 na s. 1237 zamiast „na determinowanie” powinno być „na doterminowanie”, w przyp. 5328 na s. 1237 zamiast „dyscyputowi” powinno być „dyscypułowi”, w przyp. 5375 na s. 1244 zamiast „wykonywanie usług na polecenie mistrz i jego żony” powinno być „wykonywanie usług na polecenie mistrza i jego żony”, w przyp. 5379 na s. 1244 zamiast „zakładał statutu cechu kuśnierzy” winno być „zakładał statut cechu kuśnierzy”, w przyp. 5581 na s. 1264 zamiast „w kronice miejskiej Andrzeja Komoniekciego” powinno być „w kronice miejskiej Andrzeja Komonieckiego”, w przyp. 5671 na s. 1278 zamiast „respeka” winno być prawdopodobnie „respekta” (podobnie w przyp. 5690 na s. 1280), w przyp. 6053 na s. 1313 zamiast „z lolei” powinno być „z kolei” w przyp. 6190 na s. 1329 zamiast „według 8. pkt. statut cechu barchanników krakowskich” powinno być „według 8. pkt. statutu cechu barchanników krakowskich” (podobnie w przyp. 6193 na s. 1329), w przyp. 6706 na s. 1364 zamiast „mającego dać do zrobienia zgubiony klucze” powinno być prawdopodobnie „mającego dać do zrobienia zgubiony klucz” albo „mającego dać do zrobienia zgubione klucze”, w przyp. 6734 na s. 1366 zamiast „przez mistrz lub towarzysza” powinno być „przez mistrza lub towarzysza”, w przyp. 6736 na s. 1366 zamiast „Księga sadowa” powinno być „Księga sądowa”, w przyp. 6770 na s. 1369 zamiast „przez krawa” powinno być „przez krawca”, w przyp. 6796 na s. 1371 zamiast „Kary towarzyski” powinno być „Kary towarzyskie”, w

przyp. 6913 na s. 1379 zamiast „uspokojenie dotychczasowego mistrz ucznia przed całym cechem przez nowego mistrza” powinno być przypuszczalnie „uspokojenie dotychczasowego mistrza ucznia przed całym cechem przez nowego mistrza”.

Są to niewątpliwie drugorzędne potknięcia, trudne do wychwycenia w tak obszernej pracy i być może nie zwracałbym na nie uwagi, gdyby nie to, że niektóre z nich mogą się czytelnikowi kojarzyć (zapewne niesłusznie) z błędami gramatycznymi.

XIV. Recenzja zawiera sporo uwag krytycznych. Wynika to po części z obowiązku recenzenta, który nie powinien przemilczać słabszych stron pracy, usterek, a także kwestii dyskusyjnych. Po części uwagi te uzasadnia jednak chęć wspomnienia Autora, zasugerowania pewnych zmian, udoskonalień. Sądzę bowiem, że wysiłek włożony w przygotowanie rozprawy powinien zaowocować opublikowaniem wielu jej fragmentów.

Pragnę podkreślić, że wspomniane uwagi krytyczne nie wpływają w istotny sposób na ogólną, pozytywną ocenę pracy. Rozprawa doktorska Pana Magistra Jarosława Dusika jest niewątpliwie ważnym i wiele wnoszącym do nauki opracowaniem. Poszerza ona naszą wiedzę o cechach rzemieślniczych Żywca w czasach przedrozbiorowych i stanowi istotny element badań, zarówno nad dziejami rzemiosła cechowego w Polsce, jak i historią regionu, a zwłaszcza samego miasta Żywca.

Recenzowana rozprawa stanowi niewątpliwie samodzielne i oryginalne rozwiązanie wielu ważnych problemów naukowych. Autor udowodnił przy tym, iż jest przygotowany do samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, wykazał się też odpowiednią wiedzą teoretyczną w zakresie historii. Uważam zatem, że dysertacja ta spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim zawarte w art. 187 ust. 1, 2 i 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r., Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 1571 z późn. zm.) Wnoszę zatem o dopuszczenie Pana Magistra Jarosława Dusika do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.

Katowice, 11 czerwca 2025 r.

